Numer 90. **Lwów dnia 28 Lipca — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 28. lipca.

Przy zupełnym braku jakichkolwiek doniesień z placu boju, zniecierpliwione długiem wyczekiwaniem dziennikarstwo, gubi się w najrozmaitszych kombinacyach i domysłach, stawiając horoskopy na przyszłość. Zważywszy, że obydwa mocarstwa, gotujące się do boju, oglądają się dziś za sprzymierzeńcami, aby w razie niepowodzenia się ich oręża zabezpieczyć sobie odwrót, nie potrzebujemy podobno dodawać, że większa część tych domysłów i doniesień dziennikarskich jest tendencyjnie zmyślona na niekorzyść przeciwnika. Jakkolwiek nie można jeszcze dziś przesądzać rzeczy, potrzebujących bliższego sprawdzenia, to przecież nie możemy się powstrzymać od objawienia naszego zdania, że wszystkie najnowsze, na pozór bardzo ważne doniesienia, jako to o odkryciu traktatu prusko bawarskiego, dalej o zamierzonym traktacie prusko-francuskiem, a wreszcie o przymierzu francusko-włoskiem, należy zaliczyć właśnie do owych tendencyjnie rozsiewanych pogłosek. O kwestyach tych pisaliśmy bądź to w poprzednich numerach, bądź to donosimy o nich dopiero w łamach dzisiejszego numeru, wypadałoby nam więc tylko zastanowić się jeszcze do jakich one nas ostatecznie doprowadzają wniosków.

Zdaniem naszem wiadomość o traktacie prusko-bawarskim, zmierzającym do rozbioru Austryi, jak nie mniej wiadomość o zawartem już przymierzu francusko włoskiem, wyszły z jednego i tego samego źródła.

Nie trudno w tem domyśleć się współdziałania Francyi, usiłującej bądź co bądź pozyskać sobie Austryę i Włochy. Jak więc z jednej strony rzekomem odkryciem jakiegoś tajnego traktatu prusko-bawarskiego, gotującego zagładę Austryi, chciałaby Francya tejże przedstawić perfidię Prus i znaglić ją w ten sposób do czynnego przeciwko Prusom wystąpienia; tak z drugiej strony chciałaby wieścią głoszącą o przymierzu francusko-włoskiem zjednać sobie przychylność Włochów, stawiając im warunkowo nadzieję ewakuacyi Rzymu, a zarazem nastraszyć Prusy i zyskać przez to moralną nad niemi przewagę. Trzecia wiadomość wyszła najniezawodniej z wręcz przeciwnego obozu tj. pruskiego. Któżby tu nie dostrzegł dokąd dąży ta pogłoska?

Wszakże tu nie idzie o co innego, jak tylko o wprawienie Francyi w podejrzenie w oczach Anglii dla jakowychś tajnych spisków przeciwko Belgii, a o podniesienie Prus, które po dwakroć wspaniałomyślnie odrzucają francuską propozycyę, żądającą za cenę uznania jedności Niemiec, zezwolenia na zagarnięcie Belgii.

Do wyśledzenia źródeł i motywów, skłaniających dziennikarstwo do rozszerzania podobnych wieści, nie potrzeba tu podobno sięgać bardzo głęboko, nie obawiajmy się przeto, żeby się z tych kwestyi spornych miały wywiązać jakiekolwiek nowe zawikłania, ale przejdźmy raczej do naszych spraw domowych.

Wiadomo już z doniesień, że sejmy krajowe mają być zwołane na 16. sierpnia, a to specyalnie tylko celem wysłania delegacyi do Rady państwa. Nie ulega wątpliwości, że pytanie: czy należy obsyłać Radę państwa lub nie, jeszcze przed miesiącem napotkałoby na bardzo licznych opponentów. Lecz dzisiaj (mamy tu głównie sejm galicyjski na myśli), musimy przedewszystkiem podnieść te słowa: że sytuacya się zmieniła! Dziś należałoby dobrze rozważyć czy godziłoby się nieobesłaniem Rady państwa **sprawę polską**, mogącą bardzo łatwo przyjść na porządek dzienny, podporządkowywać **sprawie galicyjskiej**. Bo gdyby Moskwa wmięszała się czynnie we wojnę, zmuszając przez to samo Austryę do opuszczenia neutralności, czyż nie wypadałoby nam pójść ręka w rękę z Austryą, która niezawodnie na pierwszym planie postawiłaby kwestyę polską i pod tym sztandarem chwyciłaby za oręż? Nie przeczymy, że przyszłe nasze stanowisko będzie zależało od ugrupowania się stosunków, lecz mimo to już dziś podajemy tę kwestyę pod rozwagę, ażeby nasz upór w danym razie nie sprowadził nas z właściwej drogi.

Kilka słów o kwestyi żydowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Przedstawiliśmy już dwa pozornie sprzeczne a w istocie dziwnie uzupełniające się pierwiastki, na jakich się wspiera z każdym dniem się wzmagająca potęga elementu żydowskiego: charakter i ustrój teokratyczny społeczeństwa obok kierunku najbezwzględniejszego materyalizmu.

Możnaby bez przesady nazwać walkę dzisiejszej cywilizacyi walką idei chrześciańskiej z ideą żydowską. Żydzi zawdzięczają organizacyi teokratycznej, podstawie religijnej swej narodowości, jej niespożytość, jej niezatracalność — lecz dawno już zatarli w szczątkach starego zakonu o ile on w talmudycznych dodatkach i wymysłach się przechował, wszelki pierwiastek duchowy; od wieków zwrócili się ku materyalizmowi z fanatyzmem i wytrwałością właściwą ludom wschodnim. Oni to wyplastowali i podniecali ustawicznie ten prąd, który dziś cały świat zalewa, a który nieuznaje innego bożyszcza nad złoto, innego celu nad wzbogacenie się. Wypływało to po części z ich stanowiska podrzędnego i niewolnego, od upokorzeń w społeczeństwach chrześciańskich. Niedość na tem, ale zacząwszy od Spinozy, który pierwszy pchnął umysły ku bezwzględnemu materyalizmowi w sferze umiejętności i filozofii cały kierunek negacyi ducha dziś dochodzący do swego szczytu w szkole pozytywistów, nazwać będzie mógł przyszły historyk cywilizacyi europejskiej epoką judaizmu. Pierwsi żydzi nie mający w swej religii dość silnej podstawy do negacyi chrystyanizmu, a tą negacyą mając niejako za swoje przeznaczenie dziejowe, pierwsi naprowadzali i pierwsi rzucili się na tę drogę nowoczesnego pogaństwa, gorzej, bo poganie uznawali jakichś bogów i nieśmiertelność duchową, choćby w formę dziwacznych przeobrażeń i metamspichosy przybraną — a ten materyalizm żydowski XIX stulecia odtrąca wszystko, przeczy bezwarunkowo, materyą tylko stawia na szczycie.

Dwa koryta jakiemi ten materyalizm się szerzy zapewnia mu jakkolwiek tylko w Bogu nadzieja, chwilowe ale zawsze dość stanowcze powodzenie. Z jednej bowiem strony działa interesem, potęgą wszechmocnego dziś złota, z drugiej zaś uderza na umysły zmysłowością i sybarytyzmem wieku ponizone, przez ustawiczne przeczenie do negacyi, niewiary i skeptycyzmu zaprawione, przez skażenie obyczajów skłonne wyrzec się nie tylko duchowości ale człowieczeństwa na rzecz zwierzęcości.

Każda wygrana materyalizmu jest przegraną chrześciańskiego społeczeństwa a zatem zwycięztwem judaizmu.

Z tego tylko stanowiska ocenić można całą doniosłość kwestyi żydowskiej w XIX. stuleciu. Konkluzya równie jasno, równie loicznie z tak postawionej kwestyi się wy-

AKTA

odnoszące się do Kościołów wschodnich
pod względem ich stosunków ze Stolicą Apostolską
przez Adolfa d'Avril
przełożył
Berlicz Sas.

V.
Zakony.
(Ciąg dalszy.)
Jezuici.

O. Possewin, który pokusił się był zwrócic ruski kościoł na drogę unii, tłómaczy swój pogląd na kwestyę obrządków, następnie:

„Co się tycze rozmaitości kościelnych obrzędów, którą przez wzgląd na rozmaitość narodów, apostołowie przemądrze ustanowili, Grecy mogliby myśleć, że takowa jest szkodliwą dla wiary i że ją osłabia; łatwo jednak udowodnić, że wiara nie ucierpiałaby na tem jeżeliby każda prowincya zachowała, wespół z duchem miłości i zgody to, co od apostołów i prawnych ich następców otrzymała; tem bardziej, że na samym wschodzie, istnieje kilka odrębnych obrządków, jak n. p. syryjski, Maronitów, Koptów, Ormian i Greków[1])

Oto jest ustęp z tego co pisał w swojej rozprawie o jedności kościoła, na 18 lat przed unią rusinów Skarga, sławny kaznodzieja polski:

Co do obrzędów i zwyczajów greko-ruskiego kościoła, oraz innych podobnych rzeczy, nie należy wprowadzać do nich żadnej odmiany. Jest to spuścizna ojców, którą trzeba przechować jako rzecz świętą, skoro się w niej nic takiego nie znajduje, coby się sprzeciwiało z wiarą i słowem bożem.

Te powierzchowne różnice, zamiast przyczyniać sobie szwank wzajemny, dopomagają owszem swoją przedziwną odmiennością, do większej piękności, świętych szat kościoła i do większego ich blasku. Kościoł, jest to ogród, gdzie kwitną rozmaitych kształtów i barwy drzewa i kwiaty, nie tracąc przez to wrodzonego wdzięku swojego. Ztąd właśnie pochodzi, że ceremonie religijne różnią się pomiędzy sobą, według dyecezyi i duchownego zakonu. Któż nie wie n. p., że w Medyolanie, jedni odprawiają mszę świętą[1]) wedle obrządku łacińskiego, a drudzy wedle ambrozyańskiego. Kościół wie o tem i zezwala na to, nie widząc w tem nic szkodliwego ani dla wiary, ani dla braterskiej jedności[2]).

Następny ustęp jest wyjęty ze sprawozdania tyczącego się misyi w Grecyi, posłanego arcybiskupom, biskupom i deputowanym duchowieństwa francuskiego:

Od kiedy zamieszkali w tem mieście (w Smyrnie) Frankowie i Ormianie, połączyli się z sobą ciasnym węzłem miłości. Ormianie obcują z Frankami, a Frankowie z Ormianami. Kiedy obchodzimy nasze uroczystości, zapraszamy ich: w ich przytomności palimy nasze kadzielnice, przywdziewamy na siebie kapłańskie ozdoby, odprawiamy nasze nabożeństwo i ceremonie, wedle przepisow ormiańskiego zwyczaju. Wzajemnie kiedy Ormianie obchodzą swoje uroczystości, zapraszają nas; wprowadzają nas do kościoła, w którym odprawiają mszę świętą, wedle zwyczaju rzymskiego kościoła; jednem słowem, obie nasze narodowości żyją z sobą w takiej zgodzie, jakiej większej być nie może.

Dom w Chis utrzymuje dziesięciu do dwunastu jezuitów. Wszyscy oni są urodzeńcy wyspy, zkąd prowincya sycylijska dobywa nieustannie najlepszych subjektów. Z nich to wybierają się spowiednicy języka greckiego, którzy są u penitencyaryuszów św. Piotra w Rzymie i Matki boskiej w Lorecie [1]).

Dnia 21 lipca 1723 r. pisał jeneralny przełożony nad misyami Towarzystwa Jezusowego w Syryi do O. Fleurian:

„Patryarchy szyzmatyki oskarzają misyonarzy, że niby namawiają do odstąpienia swojej wiary, Greków, Ormianów i Syryjczyków, a jednak cały świat widzi, że poddani sółtana pilnują się obecnie tego samego obrządk co i pierwej. Obrządek ich jest dobry, potwierdzony przez Stolicę apostolską i przez sobory powszechne[2]).

W *Mémoire de l' Ethiopie* co się w tymże tomie pomieszcza, obaczemy, że Jezuici przypisują niepowodzenie ich

---

[1]) *Capita quibus Graeci et Rutheni a Latinis in rebus fidei dissenserunt,* obacz *Moscovia* Possewina, k. 40.

[1]) Benedykt XIV, *Aleatae sunt* rozdz. III. *Sub Ecclesiae Latinae Romanae nomine, ritus Romanus, Ambrosianus, Mozarabiens et varii peculiares ritas ordinum regularum comprehenduntur.*

[2]) *Edition de Vilnae p. 349 et 370.*

[1]) *Etat des missions de Grèce par le P. Fleurian de la Compagnie de Jesu. Paris 1695 pag. 132 et 215.*

[2]) *Nouveaux mémoires des missions de la Compagnie de Jesu dans le Lévant. Paris 1724 t. IV p. 352.*

snuwa. Materyalizm przyniesie wielkie uszczerbki idei chrześciańskiej, cofnie wstecz rozwój moralny i duchowy ludzkości, ale w tym zaledwie materyalizmie zatraci się zupełnie element żydowski, jako odrębna społeczność, naród czy religia. Owa przepowiednia wygnańca św. Heleny przepomniała o jednej alternatywie, która nie w pół wieku ale może w wiek cały się dopełnić może, że Europa nie zostanie ani kozacką ani Rzeczpospolitą, ale zostanie żydowską Lecz w tym podboju judaizmu leży zwycięzcy śmierć, idea judaizmu rozszerza się i wsiąka w chrześciańskie społeczeństwa ale sam judaizm się zatraca. Już się zatracił na zachodzie, jeszcze długo wyróżniać się będzie na wschodzie Europy, bo tutaj mianowicie w Polsce dawne nadane żydom swobody zagwarantowały ich istnienie, wzmocniły ich element tak sprzeczny z całą społecznością narodową.

Cały obóz liberalny przyklaskuje temu przeobrażeniu Cieszy się z stopniowego zatracenia tego pokolenia, które wyniosło z długich swoich w jednej połowie świetnych, w drugich nieszczęsnych swoich dziejów coś opatrznościowego. Cieszy się obóz liberalny, że nowoczesny duch postępu ma tę siłę asymilacyi, że wciela w siebie to, czego całe wieki przeobrazić i zatrzeć nie zdołały. Przypisuje ten rezultat wolności, że nią żydzi podbici zostali, podczas gdy prześladowanie średniowieczne ich złamać nie zdołały. Lecz jednego nie spostrzegają i nie chcą przyznać, że ta asymilacya odbywa się kosztem społeczeństwa chrześciańskiego, że nikną żydzi dla tego, że chrześcianie żydowszczeją. To nie zwycięztwo cywilizacyi chrześciańskiej, to jej cofnięcie się i zboczenie, to nie zdobycz, to abdykacya.

My katolicy, my nie chcemy obalenia i zatarcia elementu żydowskiego, my szanujemy ich wiarę, która służyła za podstawę naszej, my uznajemy ich stare objawienie, którego dopełnieniem jest nasze nowe objawienie, my szanujemy ich narodowość, chociaż dziś wbrew kilkudziesięciu wieków już zaprzeczają egzystencyi narodowości żydowskiej — lecz my chcemy, aby linia graniczna pomiędzy dwoma cywilizacyami tak sprzecznemi pozostała nietkniętą. Tylko indyferentyzm religijny zgodzić się może na tę mniemaną asymilacyę pierwiastku żydowskiego z pierwiastkiem chrześciańskim — tylko na korzyść kospolityzmu wyjść może pozorne wyparcie się narodowości przez żydów i wcielanie w inne społeczeństwa, bo tych społeczeństw narodową, historyczną i tradycyjną zaciera cechę.

TEATR WOJNY.

W braku jakichkolwiek ważniejszych doniesień z placu boju, podajemy dziś czytelnikom opis małoznaczącej potyczki pod Forbach, według korespondencyi z Saarbrücken z d 19. b m., zamieszczonej w *Frankfurter Ztg.*

„Od piątku żyjemy tu w ciągłej gorączce. Co dzień, co godzina prawie oczekujemy wiadomości, że Francuzi wkraczają. Załoga pruska stoi w całym rynsztunku, aby ich przyjąć i jak się zdaje nie opuści Saarbrücken, zanim się zmierzy z nieprzyjacielem. Gdy wczoraj wieczór pewien leśniczy przywiózł wiadomość, że się Francuzi ukazali na wyżynach pod Forbach, kompania piechoty wyruszyła w marszu szturmowym na wzgórza, a ułani z St. Johan pobliskiego miasteczka przekroczyli Saar w kierunku granicy francuzkiej. Reszta załogi zajęła nowe budowle w Saarbrücken, położone naprzeciw dworca kolei żelaznej. Przeżyliśmy godzinę pełną grozy; wszystkie sklepy zamknięto, kobiety i dzieci schroniły się do piwnic i pewni byliśmy, że lada chwila rozpocznie się bój na ulicach. Był to jednak fałszywy alarm. Około godziny 5tej wróciło wojsko pruskie nie ujrzawszy nieprzyjaciela. Dziś o godzinie 3ciej zrana uderzono w bębny. Ordynansy jeden za drugim pędzili po ulicach. Wkrótce wystąpili ułani i piechota obsadziła wyjścia głównych ulic. Tym razem nie był to już fałszywy alarm. Pod „goldene-Bremm“ na wzgórzach pod miastem krzewiną obrosłych, ujrzeli ułani kilkunastu francuzkich strzelców konnych (Chasseurs d' Afrique). Z okrzykiem hurra! uderzono na nich. Strzelcy cofnęli się jednak przez granicę dawszy kilka strzałów, z których jeden ugodził konia oficera od ułanów w tylne udo, a ułani nie mając rozkazu ścigania ich wrócili niebawem W Metz gromadzi się masa wojska. Okolica nader smutny przedstawia widok. Wszystkie fabryki ustały, tysiące robotników są bez chleba. Brak pieniędzy, aby ich opłacać. Obok tego ogromnie drożeją wiktuały, a nawet po najwyższych cenach dostać ich nie można“.

Flota francuska, według zdania Prusaków silniejsza i i lepiej zaopatrzona niż angielska, budzi w Prusach wielką obawę. Szczególnie niepokoi armię pruską ukazanie się tejże pod wyspą Borkum i wylądowanie 25 tysięcy wojska francuskiego pod Emden, w Hanowerze, gdyż obawiają się, ażeby Francuzi nie podnieśli tamże powstania pomiędzy nieprzychylnie usposobionymi Hanowerczykami. Z wielkim pospiechem wysłano tedy do Hanoweru jedną część armii północnej, zostającej pod dowództwem jenrała Vogel von Falkenstein.

Zresztą musimy się na to przygotować, że wiadomości z teatru wojny będą nas bardzo późno dochodziły, gdyż wbrew przyjętemu w ostatnich wojnach zwyczajowi, postanowiono tak w Paryżu jak i w Berlinie nie przypuszczać do obozów żadnych korespondentów dziennikarskich, ani oficerów zagranicznych Prusy odmówiły nawet wojskowemu pełnomocnikowi austryackiemu, bawiącemu przy austryackiem poselstwie w Berlinie, wstępu do obozu. Natomiast, jak głoszą, rosyjski pułkownik Minkwitz uzyskał odnośne pozwolenie. Ze strony zaś francuskiej otrzymał takie zezwolenie austryacki pełnomocnik wojskowy bar. Uexkull.

W ostatniej jeszcze chwili dowiadujemy się, że pod Gersweiler tuż przy Forbach, zaszła ponownie drobna utarczka forpocztowa. Francuzi mieli się cofnąć straciwszy 10 ludzi. Prusacy podobno nie ponieśli żadnej straty, a według podania, pruskie igilcówki w niczem nie ustępują osławionym szasepotom.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. W obec urzędowego oświadczenia się Moskwy za neutralnością i w obec takiejże deklaracyi Włoch, prawdopodobnie nastąpi lada dzień proklamacya neutralności państwa austryackiego.

Kanclerz państwa p. Beust wygotował już nawet odnośny okólnik, rozesłany wszystkim poselstwom austryackim za granicą, a tyczący się neutralności Austryi. Przemawia on w tym okólniku ze stanowiska specyficznie austryackiego a roztrząsając w tymże duchu obecną sytuacyę, zaleca wszystkim poselstwom przy dworach zagranicznych jak największe umiarkowanie i baczną uwagę na przebieg wypadków. Okólnik ten został przez całe dziennikarstwo bardzo przychylnie przyjęty.

Uspokoiły się tedy wreszcie niemieckie dzienniki, żądające tak natarczywie od rządu oświadczenia się za neutralnością. Była to zaiste chwila szału, w której nie tylko dzienniki, ale nawet Rady miejskie pojedynczych miast, stowarzyszenia rozmaite i korporacye zwoływały zgromadzenia i uchwalały adresy, żądające bezwarunkowej neutralności Objaw ten tak żywego interesowania się losem monarchii byłby nader pocieszający, gdyby nie ta okoliczność, że jakoś trudno nam uwierzyć, ażeby pobudki do powzięcia podobnych uchwał leżały w czystem poczuciu patryotyzmu. Niektóre dzienniki wiedeńskie przedwcześnie się zdradziły. Z tych to dzienników dowiadujemy się, że nie chodziło tu bynajmniej o popchnięcie państwa na właściwe tory, lecz po prostu o zyski materyalne, które już naprzód obliczają wiedeńscy spekulanci, spodziewając się, że przed gwarem wojennym zechcą się wszyscy chronić do pobliskiej a neutralnej Austryi!

W oczach wiedeńskich patryotów ustępują wszystkie inne względy przed wyżej wymienionym Oni gotowi nawet żądać przymierza austryacko-pruskiego, gdyby tylko spostrzegli, że dałyby się ztąd jakie zyski osiągnąć, nie pomni, że zwycięztwo Prus to zagłada Austryi! Że zaś podobny krok ze strony patryotycznych Wiedeńczyków nie jest niemożebny, świadczy najlepiej to, że *Presse* widzi potrzebę oświadczenia się przeciwko przymierzu austryacko-pruskiemu, dodając, że Austrya i tak już bardzo wiele uczyniła, że zapomniała o roku 1866.

Nie dziw więc, że sprzyjające Prusom pisma niemieckie wielce zostały zatrwożone stanowiskiem jakie w ostatnich dniach Włochy zająć miały. Opowiadają, że zostało zawarte przymierze zaczepno-odporne między Francyą a Prusami, na mocy którego Francya miałaby opuścić Państwo kościelne i poręczyć włoską pożyczkę, Włochy zaś miałyby dać Francyi 100.000 wojska do rozporządzenia. Nadto donoszą także, że sprzymierzeńcom chodzi o wciągnięcie Austryi do wzmiankowanego przymierza. Ile w tem prawdy, trudno dziś rozstrzygać, wieść tę należy więc przyjmować z wielką ostrożnością, zwłaszcza w tej chwili, tak obfitej w najdziwaczniejsze kombinacye.

Anglia. W Londynie ogromne zrobił wrażenie artykuł *Timesa* z d. 25 b. m. donoszący o tajemnych rokowaniach, jakie podczas sporu Luksemburgskiego miały się toczyć między Francyą a Prusami. Artykuł ten wyjawia, że Francya proponowała Prusom zawarcie tajemnego traktatu, na mocy którego Francya zezwoliłaby na przyłączenie południowych Niemiec do północnego Związku, Prusy zaś miałyby w zamian dopomódz Francyi do nabycia Luksemburga i zagarnięcia Belgii. Projekt ten, który jak wspominaliśmy na początku, powstał jeszcze w czasie sporu luksemburgskiego, miała Francya Prusom także teraz proponować, Prusy jednakże ponownie go odrzuciły. Wiadomość o tych tajnych zamiarach Francyi względem Belgii obudziła, jak piszą, niesłychane oburzenie w całej Anglii, a oburzenie to odbija się we wszystkich dziennikach angielskich. Z powodu odsłonięcia tych tajemnych machinacyi, dotykających bardzo żywo interesa Anglii, nastąpiły natychmiast interpelacye w obu Izbach parlamentu angielskiego. Ministrowie odpowiedzieli, że nic im o tem niewiadomo, jednakowoż rząd angielski nie zaniecha zapewne zażądać wyjaśnień i energicznie wziąć się do rozpoznania tych tak ważnych doniesień.

Rozpoznanie tej sprawy w chwili bieżącej ma tem więcej znaczenia, że może bardzo stanowczo wpłynąć na usposobienie mocarstw interesowanych. Tak więc do ogólnego zamięszania przybyłaby jeszcze jedna kwestya sporna, mogąca nieobliczone skutki za sobą pociągnąć.

Paryż. *Journal officiel* ogłasza następującą proklamacyę cesarza Napoleona do narodu francuskiego:

„Francuzi! W życiu narodów są chwile uroczyste, w których honor narodowy gwałtownie dotknięty występuje jako siła nie przeparta, podbija wszystkie interesa i bierze w swe ręce kierownictwo losów ojczyzny.

---

misyi w Abyssynii, niewczesnej gorliwości, z jaką król tej krainy obalał starożytne obrzędy etyopijskiego kościoła.

O. Gagaryn należy także do Towarzystwa Jezusowego. On pisał w 1856 r. co następuje:

O cóż tu rzeczywiście chodzi? może o zburzenie całej religijnej organizacyi nowego duchowieństwa? Wcale nie. Dla Rzymu, biskupi rosyjscy są prawdziwemi biskupami, kapłani rosyjscy są przawdziwemi kapłanami, którzy na swoich ołtarzach przynoszą rzeczywistą ofiarę ciała i krwi Chrystusa Pana. W katechizmach kościoła rosyjskiego jest więcej opuszczeń niż błędów... a to co w nich jest niedostatecznem dopełnia się i poprawia, obrzędami wschodniej liturgii. Toż samo daje się wyrzec i o dyscyplinie kościoła rosyjskiego: można ubolewać wprawdzie nad niektóremi odmianami, jakie do niej wprowadziło niewczesne wdanie się cywilnej władzy; lecz ustroniwszy tę okoliczność, kościoł rzymski dalekim jest od potępiania niezgodności zachodzących między dyscypliną wschodnią i zachodnią. Był czas, w którym pomimo tych niezgodności obrządku i dyscypliny, wschód i Zachód tworzyły jeden kościoł, którego wyznawcy żyli z sobą w łączności wzajemnej, spólnej wiary i miłości.

Takiego to czasu pragniemy widzieć odroczenie; nie chodzi więc bynajmniej, jak się pokazuje, o pochłonięcie kościoła rosyjskiego przez kościoł rzymski; chodzi tylko o ich pojednanie [1]).

Ojciec R. Cornety wyraża się następnie o Ormianach:

[1]) *La Russie sera — t — elle catholique?* Paris, Douniol 1856. — Dzieło to było przełożone na język rosyjski przez O. Martynowa.

Nieraz już chciano rozprzestrzenić opinię, że jedynym powodem żalu Ormian do rzymskiego kościoła było usiłowanie tego ostatniego, ołacinnić ich. Usiłowania podobne, jeżeli miały miejsce, albo też jeżeliby się kiedykolwiek i przejawiły, nie znajdą w nas obrońcę. — Chociaż nie długo bawiliśmy na Wschodzie, to cośmy tam widzieli, utwierdza nas w przekonaniu, że użyciem takich środków nie dałoby się uskutecznić zwrócenie wschodnich chrześcian na łono kościoła [1]).

Lazariści.

W liście p. Poussou, asystenta Kongregacyi Misyi, do p. Salvayre, prokuratora jeneralnego, pod datą 12 lutego 1852 r. znajdujemy co następuje:

Należałoby zaprowadzić w niektórych rezydencyach naszych, drukarnię albo litografię dla liter języka geez, które to litery są takie same jak etyopijskie, i można je znaleźć w Rzymie, albo nawet i w Paryżu [2]).

Monsinior de Jacobis posuwał aż do wygórowanej skrupulatności poszanowanie zwyczajów i obyczajów Abissyńskich; tak, że mu wyrzucano iż sam został abyssyńcem. Jego wyższość, stale zajęty zachowaniem miejscowego obrządku, pisał do p. Etienne, jeneralnego superjora, d. 29 czerwca 1858 r.

„Jego Eminencya kardynał Barnabo, donosi mnie, że się znajduje w Rzymie nowa drukarnia etyopijska. — Chcąc żebym przysłał te części etyopijskiego rytuału, które już są wygotowane do druku. — Będę miał do posłania: 1. Powyższy rytuał z przekładem łacińskim i z adnotacyami. 2. Pełny kurs teologii moralnej. 3. Rozprawę o prawdzie chrystyjanizmu. 4. Historyę istniejących w Abyssynii herezyi. 5. Gramatykę i słownik geez, albo etyopijski, ułożony przez naszego męczennika Abbę Ghebra Michała, z pomocą misyonarzy. 6. Podręczny zbiór ćwiczeń pobożnych. 7. A nakoniec księgę, zawierającą 10 kazań, 10 katechizmów, i 10 nauk poufnych dla 10dniowej misyi, w duchu reguły europejskich misyi. Wszystkie te dzieła są pisane językiem liturgicznym abyssyńskim.

[1]) *Etudes réligieuses, historiques, et littéraires*, par des Péres de la Compagnie de Jésus. X. IX. p 221. Paris 1866.

[2]) *Annales de la Congrégation de la Mission* XVII. p. 150.

Obaczmy teraz, do jakiego stopnia posunęli Lazaryści poszanowanie dziejowych zwyczajów Chaldejczyków Persyi:

Wiadomo wam, żeśmy uznali za słuszne stosować się do krajowych zwyczajów względem liczby, wielkich i pomniejszych postów, częstszych daleko tu, niżeli na Zachodzie. Zachowaliśmy jednak europejskie zwyczaje co do natury potraw, w te dnie, dozwolonych. — Lecz postrzegłszy, że się tem Chaldejczycy, ba nawet katolicy, gorszyli, postanowiliśmy, odmawiać sobie masła i nabiału, w dnie postu, i wstrzemięźliwości. I tak poprzestajemy w te dnie, na fasoli, niektórych innych jarzynach odgotowanych wprost na wodzie, i zaprawionych octem — oraz na owocach. Święty Franciszek Xawery, żeby nie zgorszyć pogan, poddał się był surowemu postowi bouzów Japonii: i my, poszliśmy za jego przykładem, dla tychże powodów [1]). (C. d. n.)

[1]) *Annales de la Congrégation de la Mission.* t. XI. k. 238.

Wybiła jedna takich godzin stanowczych.

Prusy, którym od czasu wojny z r. 1866 i podczas tej wojny okazaliśmy nasze nadzwyczaj pojednawcze usposobienie, nie uwzględniły naszej dobrej woli i naszej powolności.

Prusy popchnięte na tor gwałtownych zaborów obudziły niedowierzanie, zmusiły wszystkie mocarstwa do przesadnych zbrojeń i z Europy zrobiły jeden obóz, w którym panuje niepewność i obawa przed najbliższą przyszłością.

Ostatnie zdarzenie odsłoniło niestałość międzynarodowych stosunków i całą grozę sytuacyi. W obec nowych zachceń Prus wystąpiliśmy z naszemi zażaleniami. Zażalenia te zostały w sposób lekceważący pominięte. Kraj nasz uczuł z tego powodu głębokie rozdrażnienie i natychmiast podniósł się okrzyk wojenny od jednego końca Francyi do drugiego.

Nie pozostaje nam nic innego, jak pozostawić broni rozstrzygnięcie naszych losów. Nie prowadzimy wojny z Niemcami, których niezawisłość szanujemy. Żywimy życzenia, by ludy, które tworzą wielką narodowość niemiecką, swobodnie stanowiły o swych losach. My z naszej strony żądamy zaprowadzenia rzeczy, które daje nam rękojmię bezpieczeństwa i zabezpiecza nam przyszłość.

Pragniemy wywalczyć trwały pokój, oparty na prawdziwych interesach ludów, i obalić to smutne położenie, w którem wszystkie narody używają swych środków na to, by się przeciw sobie zbroić.

Pełen sławy sztandar, który jeszcze raz rozwijamy przed tymi, którzy nas wyzywają, jestto ten sam sztandar, który obnosił po całej Europie cywilizacyjne idee naszej wielkiej rewolucyi. Sztandar ten reprezentuje te same zasady i wzbudza to samo poświęcenie.

Francuzi! Stoję na czele tej armii, która przejętą jest miłością i obowiązkami dla ojczyzny. Armia ta zna swoją wartość, gdyż widziała, że w czteru częściach świata zwycięztwo w ślad za nią kroczyło. Biorę z sobą mego syna mimo młodego jego wieku. Wie on, jakie obowiązki wkłada na niego jego imię, jest on dumny z tego, że bierze udział w niebezpieczeństwach tych, walcząc za ojczyznę.

Niech Bóg błogosławi nasze zamiary. Wielki naród, który broni sprawy sprawiedliwej, jest niezwalczony.“

Napoleon.

Berlin. Podług najnowszych wiadomości miał król Wilhelm wyjechać do głównej kwatery dopiero dnia 27. b m. Na dzień ten naznaczono w całych Niemczech publiczne pokuty i nabożeństwa, celem uproszenia powodzenia dla oręża pruskiego. Prusacy usiłują wszelkiemi sposobami wmówić w wojska związkowe, że w wojnie obecnej nie tylko Prusy, lecz całe Niemcy są zagrożone. Mimo to jednak nie mogą oni obudzić takiego zapału, jakim armia pruska musiałaby być ożywiona, gdyby chciała ze skutkiem zmierzyć się z armią francuzką. W nadziei bliskiego rozpoczęcia kroków wojennych przez Francuzów wysyłają tymczasem z Berlina bezustannie ogromne pociągi, które dzień i noc przewożą wojsko, działa i materyał wojenny. Nie dziw, że w obec takiego pospiechu często zdarzają się smutne wypadki. Oto właśnie donoszą, że 25. b. m. przy przeprawianiu wojska przez Odrę, zatonęło dwie kompanie pruskiej piechoty wraz z promami. Szczęściem ratunek był szybki wyratowano więc wszystkich z wyjątkiem kilku.

Pisaliśmy wczoraj o zbrojeniu Moguncyi, dowiadujemy się, że będą tam urządzone trzy wielkie lazarety, w których pielęgnowaniem rannych będą się zajmowały po większej części obywatelki i ich córki.

Kolonię także uzbrajają z wielkim pospiechem. Roboty przy stokach fortecznych zatrudniają dziennie 2000 robotników. Zakład Flora, ogród botaniczny, akwaryum staną się pustynią. Wszystkie przedmieścia w Kolonii w trzecim promieniu mają być tak zburzone, jak już zburzono wile położone bliżej miasta.

Pruskie wojska konsystujące na Pomorzu, które już stały w pogotowiu do wymarszu nad Ren, otrzymały rozkaz, aby pozostały na swych stanowiskach. Rząd pruski bowiem zagrożony krążeniem potężnej floty francuskiej po wodach morza północnego, obawia się napadu także od strony Bałtyku, dla którego Prusy nie mogły uzyskać neutralności.

Rosya w głębi Azyi.

Wojna z zachodniemi mocarstwami skłoniła Rosyę do przedsięwzięcia stanowczych kroków dla otworzenia sobie drogi na Wschód w celu podania pomocy dzierżawom swoim znajdującym się w głębi Wschodu. Treść zawartego pokoju dozwoliła jej poczynić nowe kroki, a były to kroki olbrzyma. Jej uwaga nie będąc teraz wyłącznie zwrócona na wypadki, których teatrem była Europa, mogła się całkowicie poświęcić wynalezieniu pewnych środków mogących przyspieszyć podbój tych rozległych przestrzeni, których wartość Rosya coraz bardziej cenić poczynała. W tymże roku kiedy traktat paryski zawarty został, wyższy brzeg rzeki Amur obsadzono małemi twierdzami łączącymi się z szeregiem fortec starej moskiewskiej Syberyi, z miejscami obronnemi znajdującymi się dotąd tylko na niższym brzegu rzeki. Podczas kiedy jenerał Murawiew odbywał podróż do Petersburga, by skłonić dwór do korzystania z okoliczności sprzyjających stanowczemu utwierdzeniu panowania moskiewskiego w kraju tak mało bronionym, jenerał-major Korsakow gubernator prowincyi zabajkalskich, któremu Murawiew swoją władzę przekazał, nie został bezczynnym. Załogi kozaków rozłożone były po wszystkich ważniejszych punktach; wszystkie odnogi Amuru obsadzono i strzeżono pilnie Oddziały znajdujące się w dolinie niższego Amuru otrzymały posiłki, część znaczną wojska wysłano do miejsca, które odtąd otrzymało miano Mikołajewska. Budowano okręta, ogromny statek wojenny sprowadzono z Ameryki; lecz ponieważ tego roku zima była gwałtowna i silna, musiano je schronić do magazynów będących już w pogotowiu nad brzegiem rzeki. Najważniejszym z tych wszystkich środków użytych i przeprowadzonych z wielką zręcznością, było założenie regularnej poczty między Nikołajewskiem i Mariinskem. Sanki, które dotychczas były jedynym środkiem komunikacyi między temi dwoma miejscami, zastąpione zostały parowemi statkami w lecie, a konnemi kuryerami w zimie Z wielką uroczystością d. 18. listopada 1857 jenerał Kazakiewicz otworzył tę pocztę ku wielkiemu zdziwieniu i zadowoleniu mieszkańców kraju, zbiegających się tłumnie i przypatrujących się ciekawie tej ceremonii.

Tak przygotowawszy wszystko, jenerał gubernator Murawiew po swoim powrocie z Petersburga mógł już przedsięwziąć bardziej stanowcze kroki mając znaczną liczbę wojska i pieniędzy pozostawionych sobie do dyspozycyi. Batalion piechoty poprzedzał go pod dowództwem półkownika Uszakowa. Murawiew w małem oddalenin postępował za nim na czele 2400 piechoty i 600 kawaleryi. Chińczycy zbiegający się tłumnie na lewym brzegu rzeki niespokojnie przypatrywali się jak przed ich oczami defilowały statki napełnione żołnierstwem i armatami; nic wszakże nie mówili, oczekując z niecierpliwością instrukcyi z Pekinu. Tam to udał się także jenerał Putiatyn mający misyę dyplomatyczną do rządów Chin i Japonii.

Chodziło o to, by Syn Nieba uznał podboje a raczej uzurpacye Rosyi dokonane w ostatnich czasach podstępem, pod pretekstem utworzenia wojennej drogi do fortec moskiewskich nad spokojnym Oceanem będących. Mandaryni użyli całej swej przebiegłości i sprytu, by przeszkodzić układom. Pierwsze ich usiłowania dążyły do przeszkodzenia Putiatynowi dokonać tej podróży do Pekinu. Długo też wistocie udawało się im zatrzymywać go. Nareszcie jenerał wyruszył, a podróż jego zawiera tyle ciekawych szczegółów, że nie wahamy się niektóre z nich tu przytoczyć.

Putiatyn przebył Amur w 35 dniach. Jenerał Kazakiewicz przyjął go na swój pokład d. 13 lipca, a kupieckie amerykańskie okręta świetnie przebrane, witały z zapałem wysłańca carskiego. Dziwną była ta sympatya republikanów amerykańskich dla despoty Północy. Podróż przez cieśninę Tartaryi odbyła się szczęśliwie. W drodze urządzono wiele ważnych zakładów. W Korei otrzymano pozwolenie na założenie składu węgla, co rzeczywiście było tylko pretekstem do zajęcia miejsca. Ale w zatoce Pedzeli, Putiatyn spotkał się z energicznym oporem. Chińczycy tameczni oświadczyli, iż przyjmą pismo do cesarza tylko w takim razie, jeżeli poseł zgodzi się na to by odpowiedź na nie, nie na jego ręce bezpośrednio, ale wprzód przesłaną była do Kiachty, zkąd dopiero poseł osobiście tam przybywszy będzie ją mógł odebrać. Putiatyn przystał na to. Po długiem oczekiwaniu odpowiedź cesarska nadeszła, lecz niepomyślna. Według pogłosek jakie wówczas obiegały, Rosya żądała od cesarza chińskiego oddania całej Mandżurgi, obiecując mu pomoc przeciwko buntownikom, którzy podówczas zagrażali panującej dynastyi.

Skoro urzędnicy chińscy w Madżuryi otrzymali instrukcye z Pekinu, przybrali natychmiast groźniejszą postawę w obec Moskali, posuwając się nawet do zaczepek. Stan rzeczy stawał się zatrważającym. Murawiew widząc, iż krajowcy samą przeważajacą liczbą mogliby odnieść zwycięztwo nad jako tako wyćwiczonem ale szczupłem wojskiem rosyjskiem, zażądał gwałtownie posiłków z Petersburga. Rząd widząc, że nie czas już się cofać, uczynił zadość jego żądaniu i wysłał wojsko na pomoc. Ale i tu jak zwykle polityka Zachodu dopomogła Rosyi wyjść z tych kłopotów. Była to właśnie chwila kiedy Francya i Anglia łącząc swoje sztandary chciały wzajemnie wkroczyć do wnętrza Chin. Admirał Putiatyn doznawszy niepowodzenia w misyi pokojowej odebrał rozkaz od dworu przyjąć postawę nieprzyjacielską i złączyć swe siły z siłami tych dwóch potęg morskich. Zaledwie jednak Putiatyn zdołał pomyśleć o tem, wojska francuskie i angielskie odniosły kilka tak stanowczych zwycięztw, że Chińczycy stali się bardzo pokornymi dla europejczyków. W takim stanie rzeczy nie trudno było Putiatynowi skorzystać ze zwycięztw przez zachodnie mocarstwa odniesionych i otrzymać od księcia Kong potwierdzenie zaborów na wybrzeżu Amurskiem.

Przymierze w Tientsin dnia 13 czerwca 1858 zawarte, stanowiło, iż odtąd ma być pokój i zgoda między obydwoma państwami będącymi teraz na równej stopie, pozwalało na urządzenie ambasady moskiewskiej w Pekinie, otwierało dla handlu kilka portów, gdzie mieli przebywać konsulowie i rozstrzygało kwestyę granic. Postanowionem zostało mianowicie, iż ta część granic między Rosyą i Chinami, która nie była jeszcze dostatecznie oznaczoną, poddaną zostanie ścisłemu badaniu podjętemu przez delegowanych obu mocarstw i że ugoda jaka stanie miedzy nimi będzie przydaną w formie dodatkowego artykułu do tego przymierza. Rosya zyskiwała prawo odnowienia misyi apostolskiej, którą niegdyś utrzymywała w Pekinie. Oba państwa zobowiązywały się urządzić i utrzymywać na spólnym koszcie stałą pocztę listową i konną do przewożenia podróżnych i transportu drogocennych towarów, między Pekinem i Kiachtą.

Ztąd widzimy iż Moskwa całe powodzenie swoje w tej sprawie zawdzięcza nie swoim zwycięztwom ale państwom zachodnim, które z dziwnym brakiem egoizmu zawsze wspierały Rosyę jeśli nie otwarcie to jakby od niechcenia, mimowoli. W przymierzu zawartem między Moskwą i Chinami jeden punkt tylko dotyczący granic zdawałby się na pozór nie jasnym i nie rozstrzygniętym. W istocie, rozstrzygniętym był już on dawno. Podczas kiedy jenerał Putiatyn prowadził układy w Pekinie, Murawiew nie tracił czasu: porozumiał się on z miejscowemi władzami nad brzegami Amuru i za spólną zgodą określił granice obu państw. Ugoda podpisana w Aigun d. 28. maja, piętnaście dni przed zawarciem pokoju w Tientsin, ustępowała Chinom obszar ziemi znajdujący się na lewym brzegu Amuru aż do Usuri i oba brzegi tej rzeki. Prócz tego Sungari i Usuri zostały otwarte dla kupców i podróżnych moskiewskich, opatrzonych paszportami. Dwór Pekinu wiedział dobrze o tej ugodzie jak świadczy o tem list cesarza pisany do komisarza chińskiego mającego polecenie prowadzić układy z hr. Putiatynem. — Poźniej Chińczycy zaprzeczyli tej ugodzie pod pretekstem kilku nieformalności.

Kiedy dyplomacya tak nieustannie pracowała, administracya nie była także bezczynną. Murawiew rozwijał swoje zdolności kolonizacyjne i założył kilka miast. Dnia 28. maja położył fundamenta miasta nazwanego Błagoweczensk w miejscu gdzie Dzeja wpada do Amuru. Idąc za biegiem rzeki wskazał on miejsca na założenie Kabarówki u ujścia Usuri i Solyewska u dolnego Amuru. Zrobiono prócz tego plan kanału łączącego te miejsca ważne pod handlowym względem z Castries-Bay; tym sposobem znacznie ukrócono drogę dla przewozu towarów od strony morza żółtego i unikniono niebezpieczeństw nawigacyi po Limanie i zatoce amurskiej obfitej w piaskowe progi. To uczyniwszy Murawiew powrócił w październiku do Kiachty i zajął się organizacyą poczty oznaczonej w przymierzu Tientsin.

W nagrodę tylu dokonanych trudów Murawiew otrzymał tytuł hrabiego Amuru (Amurski). Wkrótce potem ukaz carski z d. 31. grudnia 1858 r. rozdzielił prowincye nowo nabyte lub odzyskane (styl urzędowy) na dwie części. Prowincye nadmorskie wschodniej Syberyi zawierały powiaty: Mikołajewski, Sofiewski, Petropawłoski, Giszigiński, Udski i Petrowski; prowincya zaś „Amuru“ zawierała cały obszar ziemi wzdłuż tej rzeki zacząwszy od ujścia Usuri. Stolica pierwszej części była Nikołajewsk; drugiej nowo założonej Błagoweczensk. Płaca gubernatora tej prowincyi mającego szczególne polecenie utrzymywania przyjaźnych stosunków z Mandżurianami, wynosiła 975 funtów szterlingów czyli około 25.000 frenków. (D. c. n.)

Ważna wiadomość z Gazety „Narodowej“.

„Gazeta Narodowa“ w imię wolności, równości i braterstwa a zapewne i patryotyzmu, dopomina się u rządu wiedeńskiego, motywując prożbę swoją od użytego w wyrokach sądowych wyrazu „ponieważ“ — poddania kościoła katolickiego w Galicyi, a więc w części ojczyzny naszej Polski pod zarząd biurokratyzmu austryackiego. Rządzić kościołem powinien pan dyrektor policyi w zastępstwie pana Giskry, lub jakiego Bacha. Wtenczas dopiero kościoł będzie zupełnie wolnym a p. Dobrzański wraz ze współredaktorami przyrzeka we wszystkie artykuły ręką p. dyrektora policyi kontrsygnowane, wierzyć i być najposłuszniejszą i najpotulniejszą owieczką. Polska cała — ogromnie na tem zyska. Wszystkie towarzystwa i bractwa religijne jako utwory jezuityzmu (mimo że istniały od wieków przed św. Ignacym) znieść p. Dobrzański w tym celu p. dyrektorowi policyi pomoc swoją ofiaruje — „ponieważ“ przekonał się wraz z „Dziennikiem warszawskim“ i z moskiewskiemi pismami, że takowe ojczyźnie niesłychaną przynoszą szkodę. Seminarya p. Dobrzański na taką modłę urządzić przyrzeka, że nietylko Niemcy, ale i Moskale pochwalić go za to nie zaniedbają. Słowem, utworzy coś tak pięknego a tak ojczyźnie pożytecznego, że będzie mu mógł sam synod petersburgski pozazdrościć, i kto wie, czy go za to nad tak urządzonym w Galilei kościołem protoarchirejem nie ustanowi!? Stoi to wyraźnie czarne na białem, to jedyne a ulubione marzenie p. redaktora Dobrzańskiego, i dla tego takie miluchne stroi oczy ku północnemu biegunowi i klaszcze z uciechy w dłonie, że Czesi zdobyli się na mądrość i dali kościoł św. Mikołaja w Pradze Moskalom. W dzień właśnie, jak nam p. redaktor zapowiada, ogłoszenia, niedającego mu spać dogmatu nieomylności, ma być moskiewskie nabożeństwo rozpoczętem z całą solennością i przepychem. Na tę uroczystość oczywiście p. Dobrzański pospieszy i wszystkich tam czytelników swojego dziennika całem sercem zaprasza!

Dziennik Polski.

Wczoraj przyrzekliśmy podać treść mowy Jego Excel. Najprzewielebniejszego Arcypasterza mianej w kościele kate-

dralnym. Aż tu czytamy ją w *Dzienniku Polskim* z dnia 26 lipca ze skwapliwie podaną dokładnością! Redaktorowie tego pisma troskliwie wielce, jak wszem i każdemu z osobna czytającym wiadomo, o dobro kościoła, wybornego szczególnie pod względem katolickiego nastroju — celować zwykli w wiernem a dokładnem cytowaniu rzeczy, odnoszących się do spraw religijnych. Musiał mieć przeto miejsce i dodatek obszerny i przekręcenie zupełne słów. Tak delikatny słuch mają ci panowie, że już nietylko słyszą jak trawa rośnie, ale słyszą i wtenczas nawet kiedy róść nie może. Pozazdrościć takiego słuchu, — można się komu w potrzebie na co przydać. Koniec końcem słyszeli to nawet czego Jego Excel. nie mówił. To też treść mowy przez tych panów podana wraz z komentarzem arcy-mistrzowsko dodanym wytwarza kapitalną mowę *à la* doktor S. — ten sam co takie zamaszyste a sążniste pisał do dziennika mowy, pełne głębokiej erudycyi, cuchnącej wprawdzie troszeczkę i luteranizmem i judaizmem i frankmassoneryą. Podziwialiśmy w nim i talent pisarski i ten ogrom wiadomości teologicznych, a znajomość historyi, a czystość języka, ha! w tem to już nikt w całej Galilei sprostać nie byłby wstanie! Przekonany też jestem że wszyscy czytelnicy *Dziennika Polskiego* równie jak ja z otworzonymi ustami czytając podziwialiśmy te artykuły i ten spryt panów redaktorów *Polskiego Dziennika* w wyszukaniu takiego męża, odznaczającego się takiem dzielnem piórem — jak pan dr. S. Ale żart na bok, bo nam przychodzi zaznaczyć fakt popełnionego na wielką skalę kłamstwa — o tyle ohydniejszego i o tyle godniejszego oburzenia, o ile w sobie zawiera i lekkomyślności i niesłychanego braku uszanowania dla takiego dostojnika kościoła jakim jest nasz Najprzew. Arcypasterz.

W świecie dobrze wychowanym, nawet wśród innowierców nikt by się nie odważył na podobny postępek. Wkładać w usta biskupa słowa, których nigdy nie wypowiedział i wypowiedzieć nie mógł jak te ściągające się do ogłoszenia dogmatu nieomylności, o którym J. Eks. mówił, a cytowane przez *Dziennik Polski* — aby się nie zrażano takiemi nowacyami, które nie mają najmniejszego związku z prawdziwą religią Chrystusa — ha! to potrzeba być w wysokim stopniu czelnym, by wśród białego dnia w obec tylu słuchających, takie popełniać w żywe oczy kłamstwo i wyrządzać największą jaka być może obelgę katolickiemu biskupowi! Czynić zeń jakiegoś nowatora w kościele bożym, w którym na pasterskim urzędzie ustanowionym został! Brak nam słów aby wypowiedzieć całe nasze oburzenie na wyrządzoną dostojnemu naszemu pasterzowi zniewagę. Na taki postępek zdobyć się tylko może albo człowiek lekkomyślny, nie pojmujący zupełnie całej tego doniosłości, albo najkompletniej czelny, powiem więcej nikczemny! Panów — Lama i Rewakowicza jako redaktorów tego pisma — czynimy za ten postępek odpowiedzialnymi przed całą publicznością naszą. Niechaj ona i czytelnicy nasi osądzą do czego to ludzie w nienawiści swojej przeciwko kościołowi posunąć się potrafią!

Mamy zresztą nadzieję, że sam Najprz. nasz Arcypasterz ujmi się o swój biskupi honor, na który w obliczu katolików w tak niegodziwy targnięto się sposób. Od podania mowy wstrzymujemy się dzisiaj, bo ma być dokładniej podaną z wyższego jak słyszeliśmy polecenia.

Kronika.

— W ubiegłym tygodniu zmarł we Lwowie artysta-malarz Kornel Szlegiel w 56. r. życia, którego prace zjednały pochwały powszechności naszej; szczególniej dwa obrazy olejne wielkich rozmiarów: Jan Sobieski w Jaworowie i wezwanie pomocy Jana Sobieskiego przez posłów austryackich; i dwie litografie: Wanda z lit. Lemercier w Paryżu i msza staropolska, dana jako premia do czasop. „Przyjaciela dom." w. r. 1857.

— Przed tygodniem na ulicy łyczakowskiej pokąsaną została przez psa prawdopodobnie wściekłego 9letnia dziewczynka, w szpitalu zaś powszechnym umarła młoda kobieta włościanka na wodowstręt. Przywieziono nieszczęśliwą do szpitalu, gdy już nie było ratunku.

— Filia wiedeńskiego banku centralnego we Lwowie niemiłe sprawiła zamięszanie w kołach handlowych; przez pełnomocnika tu zesłanego zarządzi bowiem sprzedaż papierów wartościowych zastawionych w tym banku, przezco wielu właścicieli potraciło swe zastawy. Galicyjski bank hipoteczny ocalił kilku od strat, udzielając pożyczkę na wartości w banku centralnym zastawione.

— W Truskawcu zakończył życie miejscowy paroch gr. kat. Obłoszyński, znany z staropolskiej gościnności i wzorowego gospodarstwa na całą okolicę.

— W Sądowej Wiszni otruło się szkodliwemi grzybami 6 osób, z których jedna w kilka godzin po spożyciu onych umarła. Nie dość jest przestrzegać lud prosty przed użyciem hub w czasie słoty; wtedy są one najszkodliwsze.

— Ciągnienie fantowej loteryi na korzyść domu chorych w Leżajsku odroczone zostało rozporządzeniem Wys. Ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych i przeznaczone na 27. grudnia 1870; o czem zacnych Dobrodziei naszych i całą szan. Publiczność uprzejmie powiadamiamy z dodatkiem, iż zwłoka ta w sprawie loteryi tylko korzyści przynieść może, oraz z usilną prożbą, aby szlachetne serca licznem rozkupywaniem losów — stósownie do odroczenia nowo nacechowanych, nasze mozolne dzieło wesprzeć raczyły.

Komitet Domu chorych w Leżajsku.

— Hr. Andrassy i Gorove, ministowie węgierscy za przeprowadzenie ustawy do przeprowadzenia południowej kolei żelaznej otrzymali od wielu miast chorwacko-slawońskich adresa wdzięczności, od miasta Pożegi zaś dyplomy honorowego obywatelstwa.

— Niemieckie uniwersyteta w Kiel, Gettyndze i Bown zostały zamknięte, młodzież bowiem wstąpiła w szeregi wojskowe.

— Z Algeryi przybędzie niebawem do Paryża kilka tysięcy zwerbowanych Beduinów, by udać się na teatr wojny. Okropne te postacye atletycznej budowy ciała i siły, a w boju zapamiętali aż do wściekłości. Znani z kampanii włoskiej Turkosy i Żuawi afrykańscy, w sile 8 pułków są już w obozie francuskim. I to jest straszny żołnierz, na którego pokonanie nie wystarczą ochotnicy wszystkich niemieckich uniwersytetów.

— W Eilau pod Lipskiem w ubiegłym tygodniu zachorowało 40 osób w skutek spożycia mięsa wieprzowego zarażonego trychinami. Troje umarło po kilku dniach.

— W Berlinie utworzyło się Konsorcyum, mające na celu zaopatrzenie Prus w zboże galicyjskie. Właśnie prowadzą się układy z dyrekcyą kolei Karola-Ludwika o dostarczenie potrzebnych pod transporta wagonów. Baczność przeto pp. właściciele zapasów!

Przegląd polityczny.

Donieśliśmy w dzisiejszych politycznych wiadomościach z Berlina, że skutkiem ogromnego ruchu na kolejach pruskich, spowodowanego licznemi transportami wojska często smutne zdarzają się wypadki. W tej chwili przychodzi nam znowu zanotować nieszczęśliwy wypadek tego rodzaju. Pod Frankfurtem zderzyły się dwa pociągi, przyczem wielu ludzi ciężkie odniosło rany. Komunikacya przerwana skutkiem zatarasowania drogi szczątkami uszkodzonych wozów. Z pola bitew ciągle jeszcze nie słychać nic ważniejszego.

Pruskie dzienniki utrzymują, że Napoleon liczył na neutralność państw południowego związku i powziął odpowiedni plan działania, który teraz w obec zmobilizowania państw południowych musi być zupełnie zmieniony. Ztąd ma pochodzić zwłoka w rozpoczęciu kroków wojennych.

Tymczasem jak donoszą dzienniki buta Prusaków wzrasta do tego stopnia, że na radzie wojennej, odbytej w Berlinie miano się zastanawiać nad planem maszerowania wprost na Paryż.

Ponownie obiegają pogłoski, że gabinet austryacki skłania się do zbrojnej neutralności, i że w skutek tego mają być postawione trzy korpusy na stopę wojenną. Telegramy donoszą nawet, że rząd rozpoczął już rokowania z liwerantami celem dostawy potrzebnej ilości mundurów.

„Czas" donosi, że podług autentycznych wiadomości odebranych z Warszawy, wieści o koncentracyi wojsk moskiewskich nie sprawdzają się.

Morgenpost zawiera doniesienie, że Austrya chcąc być gotową na każdy wypadek, zaciąga u bankierów wiedeńskich 12 milionów złr. pożyczki.

Tagblatt donosi, że Klaczko wyjechał do Paryża.

Dzienniki wiedeńskie, a mianowicie *Presse* i *Fremdenblatt* ostrzegają Austryę przed zawieraniem przymierza, nie radząc wcale opuszczać dotychczas zajmowanego neutralnego stanowiska.

Dzienniki berlińskie podają w dosłownem brzmieniu treść podanego przez *Times* traktatu przymierza, jakie Francya Prusom ofiarowała (patrz wyżej). W kołach rządowych austryackich zaczynają wierzyć w to odkrycie.

Słychać, że dla wypadków wojennych wojska francuskie Rzym wkrótce opuszczą. Poseł francuski jednak miał zapewnić, że cesarz postara się, aby mimo to stan rzeczy nie zmienił się na niekorzyść Papieża.

O szybkiem zbrojeniu się Włoch ciągle dochodzą nowe wiadomości.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 27 lipca. Słychać, że już się rozpoczął ruch wojsk francuskich wzdłuż całej linii bojowej. Departamenta górnego i dolnego Renu ogłoszono w stanie oblężenia. Cesarzowa objęła rejencyę.

Berlin 27 lipca. D. 26 b. m. miała zajść drobna potyczka forpocztowa pod Rheinheim.

Praga 26 lipca. *Politik* zamieszcza alarmujący telegram z Berlina o znaczniejszej potyczce stoczonej 25 b. m. pod Kaiserslautern. Wiadomość ta oblicza straty pruskie na 400 ludzi. Ze strony francuskiej ma się znajdować między rannymi jeden komendant dywizyi (oczekujemy potwierdzenia się tej wieści *przyp. Red.*)

Kolonia 27 lipca. Anglia zezwala, pomimo oświadczenia neutralności, na dostarczanie Francyi węgli kamiennych, nabojów i koni.

Paryż 27 lipca. Pruski oddział wysłany na rekonensans, został przez Francuzów pobity pod Niederbroun. Padł jeden oficer bawarski.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 26. lipca.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	194	50	196	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	172	—	174	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	—	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	—	—	82	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	—	—	72	50
Banku hypot. galic. 6%	—	50	86	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	90	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	—	—	67	—
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	6	05	6	15
Dukat cesarski	6	10	6	20
Napoleondor	11	75	11	—
Półimperyał rosyjski	10	90	11	15
Rubel srebrny rosyjski	2	—	2	8
„ papierowy	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	95	2	—
Srebro	130	—	132	—

(Pozycje II–III: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 27. lipca 1870,

godz. 2. min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 60—. Akcye banku anglo-austr. 164—. Anglo węg. —.—. Akcye Karola Ludw. 196 50. Kolej siedmiogrodzka 148—. Kolej południowa 173 25. Kolej alföldz. 146.—. Kolej państwowa 323—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 170.50 Kolej węg. półn.-wsch. 135.—. Kolej północna 185—. Kolej Rudolfa 141.— Kolej węg. wschodnia 70 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 63.50. Losy 1864 r. 95.—. Kolej Nadcisańska 189.—.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.